

Howe... W... - AR... W

Panga Pank ©

Miro Gavran

WSZYSTKO O MĘŻCZYZNACH

dramat

Tłumaczenie: Anna Tuszyńska

Prawa Autora i Tłumacza reprezentuje:

Panga Pank

ul. Nuzkiewicza 5/9, 31-422 Kraków

www.pangapank.com, teatr@pangapank.com

Anna Wierzchowska Woźniak tel. 0507 075 945

Pracownia Górnicki

107 / 623

Osoby:

OPOWIADANIE PIERWSZE – „PRZYJACIELE”

| | | |
|--------|--------|-------|
| ADAM | 40 lat | Tomek |
| PAWEŁ | 40 lat | Pilit |
| MICHAŁ | 40 lat | Krzyś |

OPOWIADANIE DRUGIE – „OJCIEC”

| | | |
|--------|---------|-------|
| JAN | 32 lata | Tomek |
| TOMASZ | 30 lat | Pilit |
| OJCIEC | 60 lat | Krzyś |

OPOWIADANIE TRZECIE – „STRIPTIZERZY”

| | | |
|------|--------|-------|
| MAŁY | 35 lat | Tomek |
| RUDY | 40 lat | Pilit |
| MAKS | 45 lat | Krzyś |

OPOWIADANIE CZWARTE – „MIŁOŚĆ”

| | | |
|--------|---------|-------|
| LEON | 35 lat | Tomek |
| PATRYK | 42 lata | Pilit |
| ROBERT | 41 lat | Krzyś |

OPOWIADANIE PIĄTE – „STARCZY”

| | | |
|--------|--------|-------|
| ADAM | 86 lat | Tomek |
| PAWEŁ | 86 lat | Pilit |
| MICHAŁ | 86 lat | Krzyś |

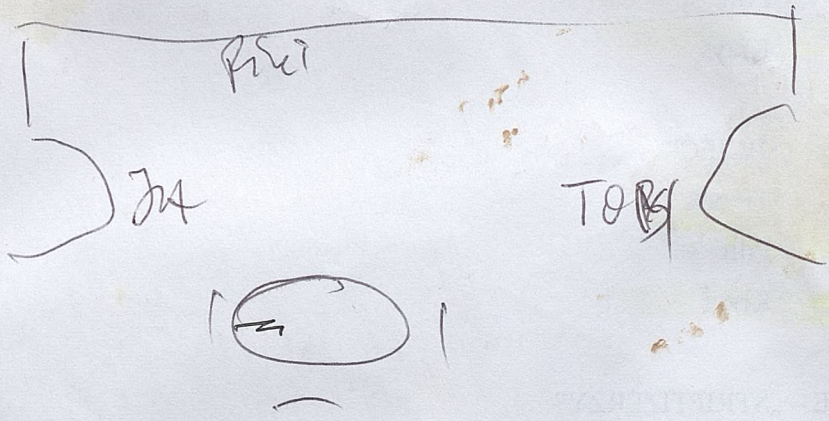
Uwagi do reżysera:

Wszystkie role odgrywa tylko trzech aktorów.

- Pierwszy aktor gra Adama, Jana, Małego i Leona.
- Drugi aktor gra Pawła, Tomasza, Rudego i Patryka.
- Trzeci aktor gra Michała, Ojca, Maksa i Roberta.
- Przejścia od sceny do sceny trzeba realizować bardzo szybko. Nie jest istotna znacząca zmiana wyglądu zewnętrznego. Wystarczą detale dopasowane do poszczególnych postaci (okulary, szal, peruka, laska...). Wiarygodność nowej postaci osiągnąć należy dzięki aktorskim umiejętnościom i środkom aktorskiej transformacji, a nie poprzez efekty kostiumologiczne.
- Każde opowiadanie powinien poprzedzać charakterystyczny motyw muzyczny.
- Każde opowiadanie musi mieć swój aktorsko-reżyserski rytm, podczas gdy rytm całego przedstawienia powinien sugerować tempo życia współczesnego.

PHUNDA WUBRIZONE
WADA DIVER.

W



Scena pierwsza
„PRZYJACIELE” 08

Adam i Paweł ćwiczą w siłowni, a Michał ich obserwuje, od czasu do czasu powtarza ich ruchy, ale wyraźnie widać, że nie najlepiej mu to wychodzi. Przyjaciele to czterdziestolatkowie, którzy chcą zachować dobrą kondycję bez względu na wiek.

MICHAŁ: Nie wiem, czy to dla mnie...

ADAM: Najważniejsza jest systematyczność.

PAWEŁ: Musisz się zapisać na cały rok, zobaczysz, jak zaczniesz się zmieniać jakoś życia. Będziesz inaczej patrzeć na świat.

MICHAŁ: Pomyślę o tym.

PAWEŁ: Najważniejsze, żebyś przez pierwsze dwa tygodnie nie zrezygnował.

Na początku każdy przechodzi mały kryzys. Później ćwiczenia stają się przyjemnością i potrzebą.

MICHAŁ: Wiem, wiem. Moja Ewa regularnie chodzi na fitness.

VEDMO 2475

Ona też uważa, że powinienem coś ze sobą zrobić.

PAWEŁ: Jeśli twoja żona ćwiczy, to ty tym bardziej nie powinieneś zostawać w tyle.

ADAM: Wy żonaci stale rywalizujecie z waszymi żonami.

PAWEŁ: To nie rywalizacja. Nic nie rozumiesz. To wprowadzanie równowagi. Wspólnota.

ADAM: Zawody, zawody. Wszystko to zawody. Walka. Walka. O rację, o dominację...

Dlatego nigdy się nie ożeniłem. I nie ożenię. Nie potrzebuję w łóżku rywala tylko kobiety.

Milczenie.

MICHAŁ: Jurek mi mówił, że w poniedziałek był u ciebie w kancelarii.

Widział jakąś nową. Mówi, że to prawdziwa sex bomba.

PAWEŁ: Bezmiar zmysłowości. Goście stają z nią oko w oko i zapominają języka w gębie.

Nie pamiętają, po co przyszli do notariusza, wypadają im kartki z rąk, jękać się, kompletnie głupieją.

ADAM: Jak zwykle przesadzasz.

PAWEŁ: Wygląda jak gwiazda filmowa.

MICHAŁ: Ile ma?

PAWEŁ: Dałbym jej dobrą czwórkę.

MICHAŁ: Nie o to pytałem! Ile ma lat?

PAWEŁ: Dwadzieścia pięć. Dopiero co skończyła studia. U mnie jest na praktyce.

ADAM: Ty to masz szczęście. Ja pierdołę...

PAWEŁ: Na początku też tak myślałem...

MICHAŁ: Jak to?

PAWEŁ: Ona nosi głębokie dekolty, krótkie spódniczki, koronkowe rajstopy – jednym słowem ordynarna dziwka. Gdyby jakaś inna tak się ubrała, wyglądałaby wulgarnie, a ona jest zmysłowa...

ADAM: No - i w czym problem?

PAWEŁ: Nie mogę się skupić na pracy. Stale przyciąga moją uwagę.

Gdziekolwiek się pojawi, coś dzikiego wisi w powietrzu. Zaczynam podejrzewać, że ubiera się tak dla mnie. Zarzuca sieć, chce mnie związać tymi swoimi długimi nogami.

ADAM: Przeleć ją i z głowy!

PAWEŁ: O, nie! Przysiągłem sobie, że już nigdy więcej nie wpakuję się w romans ze swoją pracownicą. Nigdy więcej! Kiedy sobie przypomnę, co przeszedłem z tą małą Angeliką... Zaborcza diablica. Nie panowała nad sobą nawet w pracy. Na kilometr było widać, że mamy romans i stało się tylko kwestią czasu, kiedy moja żona się o tym dowie. Ledwie udało mi się z tego wyplątać.

Lafirynda.

ADAM: Widzisz, problem w tym, że ty za bardzo wiążesz się z panienką, którą obracasz.

Dlatego wszystko ci się komplikuje. Musisz oddzielić życie emocjonalne od seksualnego.

Musisz postępować moralnie. Nie możesz w fazie uwodzenia obiecywać czułości i wzniosłych uczuć, a po pierwszej lasce zaserwować teorię o dystansie emocjonalnym. „Przepraszam cię kotku, ale teraz odczuwam potrzebę zdystansowania się. Tak nie można, sorry. Ja dystans emocjonalny stosuję wobec każdej od samego początku. Od samego początku - żeby nie zaczęły przypadkiem fantazjować o wprowadzeniu się do mojego domu, o prawie na wyłączność, o małżeństwie...

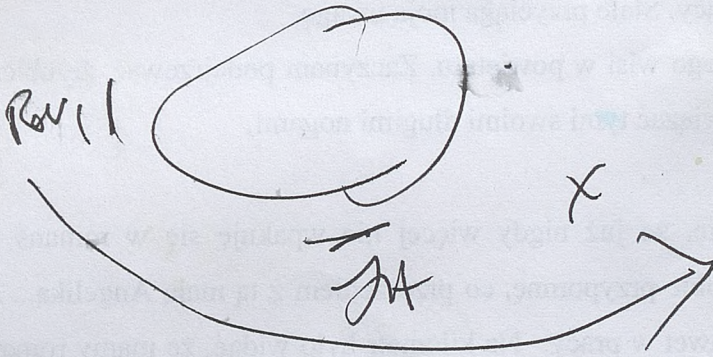
PAWEŁ: Jakby ta moja nowa pracowała u ciebie i jakby tak przewinęła ci się przed oczami dziesięć razy dziennie, zapachniała perfumami, których nigdy nie wahałeś, jakby wprowadziła cię w stan trzydziestodniowej erekcji, cała ta twoja teoria o dystansie emocjonalnym zniknęłaby bez śladu.

ADAM: Nie rozśmieszaj mnie.

PAWEŁ: Założymy się?

B 6 8kr

W



13127144496

Scena druga

„OJCIEC”

SE

Przed nami salon. W nim Ojciec, który czyta gazetę. Ojciec ma sześćdziesiąt lat. Do pokoju wchodzi Jan, trzydziestodwuletni syn.

JAN: Tato, przyszedł e-mail od Tomasza.

OJCIEC: I... co pisze? Udało ci się go namówić, żeby przyjechał na piątą rocznicę?

JAN: Tak. Ale... pisze, że nie chce tu spać. Prosi żebym zarezerwował mu hotel.

OJCIEC: Żebyś zarezerwował mu hotel?

JAN: Tak.

OJCIEC: To znaczy, że wciąż ma do mnie żal?

JAN: Tak, chociaż nie powinien.

OJCIEC: Daj spokój, synu. Widocznie tak musi być.

Milczenie.

JAN: ~~Idę pobiegac.~~

OJCIEC: Chciałbym cię o coś prosić – nie mów mu o mnie.

JAN: Ale tato, on powinien wiedzieć.

OJCIEC: Nie, proszę cię, nie. Pięć lat go nie było. Chcę, żeby jego pobyt w kraju minął przyjemnie.

JAN: Jak mam nic nie mówić, skoro...

OJCIEC: Proszę cię, nic mu nie mów, tylko możesz dla mnie zrobić.

JAN: No, dobrze, chociaż...

OJCIEC: Myślisz, że sam zauważy? (Pauza) Mam nadzieję, że nie.

Milczenie.

OJCIEC: Zarezerwuj mi jakiś hotel w naszej okolicy, w pobliżu.

JAN: Chce mieszkać w hotelu, bo nie chce tu w ogóle przychodzić...

nie chce przywoływać „przykrych wspomnień” – tak napisał.

OJCIEC: A ja jestem jego najbardziej przykrym wspomnieniem?

Myślałem, że czas to zmieni. Że przestanie zachowywać się jak obrażony nastolatek.

Milczenie.

OJCIEC: Jak już odwiedzimy grób mamy, wymyśl jakiś sposób, żeby go tu przyprowadzić.

Muszę z nim pobyć. Porozmawiać. To jednak mój syn, tak jak ty...

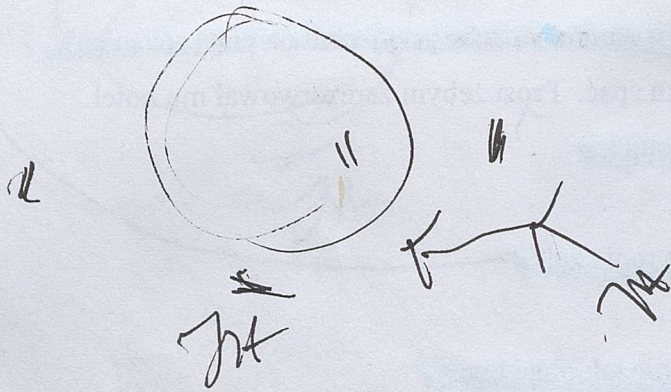
JAN: Nie będzie chciał. Wiesz, jaki on jest.

OJCIEC: Wymyśl coś.

Ratunek

Szczególnie czasu!
Do kwadransu

6



z inwazem sija ZGADNANIA
KATWO Rozumiesz
A SOB Rozumiesz

Brona Proff

Panga Pank ©

OD KUCHNI

Scena trzecia
„STRIPTIZERZY”

Przy stole w klubie nocnym siedzi Maks ubrany w koszulę w kratę i liczy pieniądze. Wchodzi Rudy.

RUDY: Cześć!

MAKS: Cześć!

RUDY: Sorry, szefie, musiałem lecieć po fotki do Małego.

MAKS: A gdzie Mały?

RUDY: Będzie za pięć minut. Ale fotki mam przy sobie.

Rudy wyciąga z teczki jedną, dużą fotografię i kładzie ją na stole przed Maksem.

RUDY: Słodki chłopiec. Co ty na to?

Maks rzuca okiem na fotografię.

MAKS: Gdzie ty ich znajdujesz?

RUDY: W knajpach. Wcześniej chodziłem do urzędu zatrudnienia, ale z czasem zrozumiałem, że ci, co idą do urzędu, mają jeszcze nadzieję. Teraz wiem, że tylko w knajpach mogę znaleźć tych, co nie mają już innego wyjścia.

MAKS: Gadałeś z nim?

RUDY: No. Podpisał się. Ja go reprezentuję.

MAKS: Nie spieprz tego.

RUDY: Nie ma mowy, nie bój się.

MAKS: Nie mogę sobie pozwolić na blamaż. W tym mieście jest coraz większa konkurencja.

RUDY: Spoko, szefie. Gadałem z nim dwa razy.

MAKS: Tylko dwa?

RUDY: Pogadamy trzeci raz. Razem.

MAKS: Z nowymi jest najgorzej. Z trudem przystają, łatwo się rozmyślają. A sobota już pojutrze.

Wchodzi Mały, odchrząkuje.

MAŁY: Dzień dobry.

RUDY: A jesteś... Wchodź!

Mały podchodzi do Maksa i podaje mu rękę. Maks ją ignoruje i nie przestaje liczyć pieniędzy.

MAKS: A więc to ty.

stoję!

Mały opuszcza rękę, która wisiała w powietrzu przed Maksem.

MAŁY: Tak, to ja.

MAKS: Rudy opowiadał mi o tobie.

Milczenie.

MAKS: Chwalił cię. Mówi, że sobie poradzisz.

RUDY: Wszystko mu wytłumaczyłem. Wszystko wie. Na wszystko się zgodził. Będiesz zadowolony, szefie.

MAKS: Zwykle pracuję z profesjonalistami. Najlepszymi z najlepszych. Dobrze płacę i za swoje pieniądze oczekuję maksimum. Dlatego chcę wiedzieć, z kim mam do czynienia.

MAŁY: Nie mam wyboru, bo pilnie potrzebuję pieniędzy. Pracowałem w tartaku sześć miesięcy, a dostałem tylko dwie pensje... tylko za dwa miesiące mi zapłacili... i mam chorą żonę, musi mieć operację, mamy dwoje małych dzieci i jedno jest chore na zapalenie ucha środkowego, a drugie ma przewlekłe zapalenie...

MAKS: Słuchaj, Mały – ja nie jestem z pomocy społecznej. Czy ja wyglądam na brata Alberta? Twoje problemy to twoje problemy. I jeśli wpadłeś po uszy w gówno, to sam jesteś sobie winien. Mnie obchodzi tylko to, czy potrafisz dobrze wykonać robotę.

RUDY: Potrafi.

MAKS: Ciebie nie pytałem. Chcę, żeby mi Mały sam powiedział - głośno i wyraźnie – że nadaje się do tej roboty, albo szukam innego. To jak, Mały, nadajesz się do tej roboty czy nie?

MAŁY: Nadaję się, proszę pana, będę umiał, proszę się nie martwić.

MAKS: OK. W sobotę przyjdź o dziewiątej wieczorem, Rudy udzieli ci ostatnich wskazówek, a o jedenastej będziesz miał szansę udowodnić i sobie, i nam, że nie popełniliśmy błędu.

MAŁY: W porządku. A pieniądze?

MAKS: Wszystko według umowy. Tego samego wieczoru pieniądze dam Rudemu, a on tobie.

RUDY: Ja biorę trzydzieści procent.

MAKS: To wasza sprawa. OK, jesteś wolny. (Pauza) Możesz iść.

Mały idzie w stronę wyjścia.

RUDY: Poczekaj w knajpie naprzeciwko. Zaraz przyjdę.

MAŁY: Poczekam przed wejściem.

Milczenie.

PODSUWASZ MI TWÓJ ZARZĄDZANIE
BRUNNEN

RUDY: Co ty, nawet na kawę nie masz?

Mały kiwa potwierdzająco.

RUDY: Masz, zaraz będę.

Rudy podaje mu dwadzieścia złotych. Mały chowa banknot i wychodzi z klubu.

MAKS: Stawiasz na słabeuszy, zrezygnowanych i biednych – zamiast stawiać na tych, którzy robią to dla przyjemności.

RUDY: Nie martw się.

MAKS: Sprawia wrażenie wstydliwego.

RUDY: Kobiety wolą wstydliwych. Możemy go przedstawić jako „wstydliwego żrebaka”, możesz z tego zrobić specjalną ofertę. Wejściówki za podwójną cenę za obnażenie niewinności „wstydliwego żrebaka”. Kapujesz? Każdą niedoskonałość trzeba przedstawić jako zaletę – to klucz do sukcesu.

MAKS: Słuchaj Rudy, nie zgrywaj mi tu amerykańskiego menadżera, podsuwasz mi ~~niedoswiadzonego szaraka~~ jeszcze mnie namawiasz na ryzykowny manewr podwojenia ceny ze względu na tzw. „program specjalny”. OK – mogę się zgodzić na wszystko, ale na twoją odpowiedzialność. Jeśli coś pójdzie nie tak, to pożałujesz. Zrozumiano?

RUDY: Spoko, szefie, to będzie niezapomniany wieczór.

ME DO
CIEBIE
RUDY

KAPISZ

ME PO WIECIE KORAWISIA

JURKIEW! Sobota 23. Proba Sprentu,
Wymowy ŻREBAK Rodow. Binety
Pastier. TU KROPIKUSZ TAJ KLEBECY

WPROSZE CIEBI
DO METAFIZY

ME DO CIEBIE KORAWISIA

Scena czwarta
„PRZYJACIELE”

Paweł znajduje się w siłowni i intensywnie ćwiczy. Jest jednym z tych mężczyzn, którzy troskę o swój wygląd traktują jak poważną pracę. Po jakimś czasie do siłowni wchodzi Adam.

PAWEŁ: Cześć!

ADAM: Cześć!

PAWEŁ: Co u ciebie?

ADAM: W porządku.

Adam zaczyna ćwiczyć.

ADAM: A u ciebie?

PAWEŁ: U mnie też w porządku.

Milczą i ćwiczą jakiś czas.

ADAM: Michała znowu nie ma?

PAWEŁ: Nie ma. Powinienem z nim porozmawiać.

ADAM: Lepiej nie.

PAWEŁ: Dlaczego?

ADAM: Dlatego, że on najwyraźniej zrezygnował z siłowni.

PAWEŁ: Jak to zrezygnował?

ADAM: Normalnie. Zrezygnował.

PAWEŁ: Ale to mu potrzebne. Nie powinien rezygnować. Zadzwońię do niego.

ADAM: Od początku wiedziałem, że zrezygnuje. Od samego początku.

PAWEŁ: Ale, skoro my możemy...

ADAM: To nie to samo. Owszem, to nasz przyjaciel od dwudziestu lat, ale nie jest do nas podobny. I nigdy nie będzie. Gdyby był, to by nie pracował w sekretariacie szkoły średniej. Nie miałby marnej pensji i tego żalostnego dwupokojowego mieszkanca. Byłby notariuszem, Tak jak ty, albo prowadziłby kancelarię adwokacką, jak ja. Zarabiałby kupę kasy, mieszkałby w dobrej dzielnicy, i nie byłoby mu ciężko trochę popracować nad sobą, nad swoją kondycją i wyglądem.

PAWEŁ: Jesteś okrutny.

ADAM: Po prostu szczery. My osiągnęliśmy sukces w życiu, a on był i pozostał na straconej pozycji. Tak naprawdę tchórze zawsze stają się nieudacznikami.

Ćwiczą i milczą. Milczenie trwa długo. W jednej chwili Adam przestaje ćwiczyć.

Paweł nie odpowiada.

ADAM: Zazwyczaj, kiedy długo milczysz to znak, że chcesz mi powiedzieć coś bardzo ważnego.

PAWEŁ: Nie mam ci nic do powiedzenia.

ADAM: Masz, masz.

PAWEŁ: Nie mam, daj mi spokój.

ADAM: Przecież widzę, że jesteś na mnie wściekły... i chcesz mi coś powiedzieć.

Coś, co mi się nie spodoba. Wściekasz się za to wszystko, co powiedziałem o Michale?

PAWEŁ: Tak, jestem zły. Jesteśmy mimo wszystko przyjaciółmi.

ADAM: Ale ja powiedziałem tylko prawdę, nic więcej.

PAWEŁ: Myślę, że jesteś ostatnią osobą, która ma prawo mówić o nim w ten sposób.

Absolutnie ostatnią.

ADAM: A... dlaczego?

PAWEŁ: Wiesz dlaczego.

Milczenie.

ADAM: Nie. Nie wiem. Powiedz mi.

PAWEŁ: Daj mi spokój.

ADAM: Wybacz, ale skoro zacząłeś, to dokończ.

PAWEŁ: Przyszedłem do siłowni poćwiczyć i nie chcę popsuć sobie tego treningu. Jeszcze będzie okazja, żeby ci powiedzieć, co mam do powiedzenia. Tak, jak planowałem.

ADAM: Planowałeś? To ty rozmowy z przyjacielem „planujesz”?

PAWEŁ: Teraz, kiedy użyłeś zwrotu „przyjaciel”, pomyślałem, że nie masz prawa wymawiać tego słowa.

ADAM: Czemu tak się najeżyłeś? Tylko dlatego, że wyraziłem kilka szczerych opinii o naszym przyjacielem-nieudaczniku?

PAWEŁ: Powtarzam ci, że nie masz prawa mówić o nim w ten sposób. Dowiedziałem się wszystkiego.

Milczenie.

ADAM: Nie wiem, o czym mówisz.

PAWEŁ: Dobrze wiesz, o czym mówię! Jak mogłeś?!

Milczenie.

ADAM: Od kogo się dowiedziałeś?

PAWEŁ: Nieważne. Po prostu wiem. Świat jest mały.

Milczenie.

ADAM: Bawisz się w detektywa?

PAWEŁ: Właśnie dlatego nie masz moralnego prawa, żeby mówić o Michale w taki sposób.

ADAM: Proszę cię, tylko bez prawienia morałów. Tak samo jak ja uprawiasz seks z kobietami, nie zwracając uwagi na to, czy są mężatkami, narzeczonymi, wdowami, po rozwodzie...

PAWEŁ: Ale nie zaciągam do łóżka żon moich przyjaciół! Gdzieś musi być jakaś granica.

Oni mają dwoje dzieci, ja też mam dwoje dzieci. Ci, którzy założyli rodzinę, trochę inaczej patrzą na te sprawy. Jak mogłeś uwieść Ewę, jak mogłeś!?

ADAM: Nie ja ją uwiodłem, tylko ona mnie.

PAWEŁ: Oszczędź sobie! A ty, biedne niewiniątko, nie zdołałeś oprzeć się urokowi doświadczonej uwodzicielki.

ADAM: Długo się opierałem. Już dawno zauważyłem, że wodzi za mną maślanym oczkiem.

Każdy jej ruch, każde słowo kryło zaproszenie napalonej samicy. Kiedyś przypadkiem spotkaliśmy się w mieście, zaprosiła mnie na drinka i zaczęła mi płakać w rękaw, jakie to ma ciężkie życie z Michałem, jak to jest kobietą dynamiczną, a on taki ślamazarny, taki zamknięty w sobie i niezainteresowany życiem, które przecieka im przez palce, jak to wszystkie decyzje musi podejmować sama... Zastanawiała się, czy go nie rzucić, była tak nieszczęśliwa... W pewnym momencie zażartowałem: „A czy wszystkich tych problemów nie złagodziłby jeden porządny seks?” W jednej sekundzie przestała się nad sobą użalać. A w jej oczach pojawił się kurewski błysk - i bez zastanowienia odpowiedziała: „Myślę, że tak...” Dziesięć minut później byliśmy w toalecie i pieprzyliśmy się na stojaka jak zwierzęta. Pieprzyła się tak, jakby tego nigdy w życiu nie robiła, jakby wynagradzała sobie wszystkie zmarnowane lata. Spodobało się to i jej, i mnie, więc zaczęliśmy się spotykać...

PAWEŁ: To obrzydliwe! Uwiodłeś żonę przyjaciela.

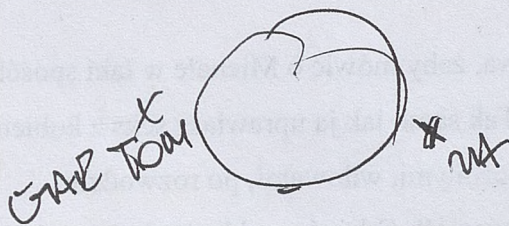
ADAM: To ona mnie uwiodła. Proszę cię, nie wywołuj we mnie poczucia winy, bo go nie mam. Spełniłem dobry uczynek.

PAWEŁ: Dobry uczynek?

ADAM: Tak, dobry uczynek. Uratowałem ich małżeństwo. Generalnie nie lubię rozwodów, bo zawsze najbardziej cierpią dzieci. A teraz wszyscy są szczęśliwi – dzieci mają rodziców, mamusia cieszy się życiem, tatuś nie jest już przez nią prześladowany, wujek też zadowolony... Kurwa... Jestem prawdziwym dobroczyńcą!

PAWEŁ: Ty nie jesteś normalny.

2 TRINITY = KONG LOM



- SYMO FIVE (P) DIA

MARUWA LOMO DO KUBUKUBU

3

OD ~~KLAMANIA~~
OD MIAŃCZY

! BEE VŠNE! GŁU!

Scena piąta

„MIŁOŚĆ”

ZAZDROŚĆ

WERO
PRZYMIK

BRUDA
NA POCZYTKU

~~PRZYMIK~~
DZIEŃ

W jadalni Robert zastawia stół, kładzie talerze, kieliszki, sztućce, serwetki...

Do pokoju wchodzi Leon.

LEON: Cześć!

ROBERT: Cześć!

LEON: Co to tak ładnie pachnie?

ROBERT: Tortellini z serem.

LEON: Wspaniale. Już dawno ich nie jedliśmy.

ROBERT: Za dziesięć minut będą gotowe.

LEON: Tylko je dobrze przypiecz. Uwielbiam, kiedy się beszamel zarumieni.

Milczenie.

SIADA - PAUZA

ROBERT: Już się bałem, że spóźnisz się na obiad.

LEON: A... biegałem trochę po sklepach.

ROBERT: Po jakich sklepach?

LEON: Chciałem kupić nową koszulę. Coś eleganckiego, na bardziej uroczyste okazje.

ROBERT: I? Znalazłeś coś?

LEON: Nic. Wszystko takie prostackie, tanie... okropne. Albo nudne, albo totalne bezguście dla niedojrzałych głupków. Po prostu nie można znaleźć gustownej męskiej koszuli.

ROBERT: Możemy iść jutro razem, jeśli chcesz.

DAJE MU [LW] KW [LW]

LEON: Możemy iść, pewnie.

Milczenie.

LEON: Patryk do mnie dzwonił.

szewca, suszarka

ROBERT: Patryk do ciebie dzwonił?

PRZYMIK
PRZYMIK
WTRWA

LEON: Tak.

ROBERT: Na komórkę?

LEON: Nie, do pracy.

ROBERT: Kiedy?

LEON: Dzisiaj.

Milczenie.

ROBERT: Akurat on do ciebie dzwonił?

LEON: Tak, on.

ROBERT: Myślałem, że już nie będzie.

LEON: Ja też.

ROBERT: Nie był skrepowany?

LEON: Nie... brzmiał zupełnie normalnie, miło.

ROBERT: Miło?

LEON: Chodzi mi o to, że starał się brzmieć miło.

ROBERT: A ty?

LEON: Co ja?

ROBERT: Jak z nim rozmawiałeś?

LEON: Grzecznie.

ROBERT: Grzecznie?

LEON: Tak, grzecznie. Jak dobrze wychowany i cywilizowany człowiek.

ROBERT: Po tym wszystkim? (Pauza) Ja bym go posłał do diabła.

LEON: Wiesz, że nigdy nie mógłbym zniżyć się do tego poziomu.

ROBERT: A dlaczego nie? Ja nie miałbym skrupułów, gdyby to ze mną postąpił tak, jak z tobą.

LEON: Robi, błagam cię! To teraz i tak nie ma znaczenia. To przeszłość.

ROBERT: Jesteś pewny, że to przeszłość?

LEON: Odległa przeszłość.

ROBERT: To po co ta PRZESZŁOŚĆ zadzwoniła do ciebie po roku milczenia?

LEON: W przyszłym tygodniu ma otwarcie wystawy fotografii, tu, w Warszawie.

ROBERT: W naszym mieście?

LEON: W naszym mieście.

ROBERT: Po tym, jak przeniósł się do Paryża, w jednym z wywiadów stwierdził, że Warszawa to prowincja, która go nie rozumie, która nie może za nim nadążyć, a teraz na tej prowincji otwiera wystawę. Najwyraźniej nie idzie mu w Paryżu.

LEON: Przeciwnie – dobrze mu idzie, dobrze zarabia, pracuje dla najlepszych tygodników...

ROBERT: Zdażył ci się pochwalić?

LEON: Spytałem, co u niego, to mi powiedział.

ROBERT: A po co w ogóle dzwonił?

LEON: Przyjeżdża tylko na trzy dni... spytał mnie, czy może się tu zatrzymać.

ROBERT: Gdzie tu?

LEON: W moim mieszkaniu. Mówi, że ma już dosyć hoteli... wie, że mam dwa pokoje gościnne... powiedział, że chętnie by się spotkał i pogadał.

ROBERT: A ty? Co ty mu odpowiedziałeś?

WALUTA

Wymiar
Wielkości

ESPRESJA

LEON: No... powiedziałem mu, że nie ma problemu. Założyłem, że nie będziesz miał nic przeciwko.

ROBERT: On o mnie wie?

LEON: Oczywiście, że wie. Powiedziałem mu. Chociaż i tak już wiedział. Ale jemu to nie przeszkadza. Cieszy się, że cię pozna.

ROBERT: A nie pomyślałeś o tym, że mnie to może przeszkadzać? Jakby nie było kiedyś...

LEON: Robi, to było kiedyś, to odległa przeszłość i nie miałem innego wyjścia, jak powiedzieć: „W porządku, możesz się zatrzymać u mnie, pogadamy”. Myślałem, że jesteśmy cywilizowanymi ludźmi, którzy radzą sobie z namiętnościami i zazdrością.

ROBERT: Nie powiedziałem, że jestem zazdrosny. Nie widzę powodu do zazdrości.

Myślę tylko, że powinieneś najpierw spytać mnie o zdanie i dopiero później zaproponować mu gościnę w mieszkaniu, które rzeczywiście należy do ciebie, ale które jest także naszym wspólnym domem już od dziesięciu miesięcy.

Mocno
Przeto
Męskak!
W LONGU
NIE ZWALIAJC

LEON: W porządku, pytam cię teraz: czy masz coś przeciwko temu, żeby on tu nocował?

Jeśli jesteś zazdrosny, zadzwonię do niego i powiem, że niestety w tych dniach nie mogę zaproponować mu gościny.

ROBERT: Nie chodzi o to, że jestem zazdrosny, tylko o to, że ze względu na wasz dawny związek, najpierw powinieneś spytać mnie.

LEON: Robi! Robi!!! Ty mnie jakoś nie pytałeś o zdanie, kiedy poszedłeś odwiedzić Krzysztofa w szpitalu.

ROBERT: To co innego. Chorzy są poza wszelkimi kategoriami.

LEON: Tak czy inaczej mogłeś mnie spytać, a nie zrobiłeś tego.

Milczenie.

LEON: Przystałem na jego prośbę, bo zaskoczył mnie swoim tym pytaniem. Nie chciałem zwlekać z odpowiedzią, bo byłby to dla niego oczywisty znak, że chcę się najpierw skonsultować z tobą. A nie chciałem, żeby pomyślał, że nie mam wolnej ręki, że jesteś zaborczy, i że mnie ograniczasz. Chciałem, żeby wiedział, jaki jesteś wspaniałomyślny i cywilizowany. Nie zawieź mnie w jego obecności.

ROBERT: Wiesz, że cię nie zawiodę, ale... Cholera! Tortellini się przypaliły!

Robert biegnie do kuchni.

BEC PUDZY

PRZEZ CIEBIE (A GŁOŚ)

4 Do ~~Wszystkiego~~
Ciebie
Do Eryka B.B.

u OD MAMUSI " z TOM

GADGROZA

Panga Pank ©

Scena szósta

„OJCIEC”

Do salonu wchodzi Jan, Tomasz i Ojciec. Zdejmują płaszcze przeciwdeszczowe.

JAN: Cieszę się, że zgodziłeś się przyjść do domu.

MIATA MŁ (RODZ)

TOMASZ: Jak już powiedziałem, mam mało czasu, najwyżej dziesięć minut. Jestem umówiony.

Tomasz rozgląda się wokół siebie w sposób, w jaki ludzie przyglądają się znanym pomieszczeniom, których nie widzieli od lat.

JAN: Co? Nic się nie zmieniło?

TOMASZ: Tak, wszystko jest tak samo.

JAN: Tato, chcesz się położyć czy wypijesz z nami kieliszek koniaku?

OJCIEC: Wypiję z wami... dopiero kiedy Tomasz pójdzie...

SPONKUL
Pierita
OBSULCAY
SILUSYU

TOMASZ: Ja zaraz idę.

Jan podaje Ojcu kieliszek, potem Tomaszowi.

JAN: Tak długo się nie widzieliśmy. Możemy chyba spokojnie wypić po kieliszku.

Jan nalewa Ojcu, Tomaszowi, a na końcu sobie.

TOMASZ

JAN: Witaj w domu.

Stoją w milczeniu, nie wiedząc o czym dalej rozmawiać.

JAN: Mam nadzieję, że podoba ci się nowy grobowiec. Tata zatrudnił najlepszych kamieniarzy.

A płaskorzeźbę mamy wykonał znany rzeźbiarz. Daliśmy mu wszystkie fotografie mamy, jakie mieliśmy. Myślę, że świetnie oddał wyraz jej twarzy. Taka właśnie była.

Milczenie.

JAN: Mam nadzieję, że ci się podoba?

Milczenie.

TOMASZ: Nie, nie podoba mi się. Nie podobają mi się przesadnie wyszukane i przesadnie zdobione grobowce. Dla mnie nie ma żadnego znaczenia, czy jakiś grobowiec jest duży, mały, ładny czy brzydki. Dużo ważniejsze jest to, jacy byliśmy dla kogoś za życia niż to, jaki postawiliśmy mu grobowiec.

Przykre milczenie.

TOMASZ: Na mnie już czas!

- ODKRODU ZUTYKNE CA

OJCIEC: Nawet nie zdążyliśmy porozmawiać.

TOMASZ: Wybacz, ale nie mam siły, żeby z tobą rozmawiać. Uległem namowom Jana, ale widzę, że nie potrafię zmusić się do uprzejmej i powściągliwej konwersacji.

Lepiej już pójdę, zanim powiem coś, czego potem będę żałował.

WYSWEDK

CHIEF OF POLICE

00 NUMBER 1704

THE COMMISSION

WITNESSES

THE COMMISSION

THE COMMISSION

THE COMMISSION

THE COMMISSION

THE COMMISSION

THE COMMISSION

OJCIEC: Nie było cię pięć lat. Od pogrzebu mamy. | A przedtem też nie było cię długich pięć lat. Czy mam czekać kolejnych pięć, żeby dowiedzieć się, jak ci się wiedzie w Buenos Aires, gdzie pracujesz, czy masz dziewczynę, czy jesteś szczęśliwy?

TOMASZ: Nie przypominam sobie, żeby kiedyś interesowało cię, czy ludzie, którzy żyją obok ciebie są szczęśliwi. I mamie, i Janowi, i mnie dyktowałeś, jak mamy żyć, jak myśleć. Nigdy nie wsłuchiwałeś się w nasze emocje, nasze pragnienia. Ty wiedziałeś lepiej!

OJCIEC: Chciałem, żebyście wszyscy byli szczęśliwi. Jeśli do czegoś was namawiałem, to w przekonaniu, że to dla was dobre.

TOMASZ: „Namawiałem”? Nie było żadnego namawiania.

Pamiętam tylko rozkazywanie i żądania.

JAN: Teraz to naprawdę nie jest ważne.

TOMASZ: Ważne! Jeszcze jak ważne. To, co dręczyło nas dwóch, wykańczało naszą matkę.

Przez to się rozwiedli. Mama przeniosła się do Krakowa, żeby tylko być z dala od niego.

Miałem dwadzieścia lat, ale ten wasz rozwód to był dla mnie taki wstrząs. I chociaż oboje ukrywaliście przyczyny waszych ciągłych kłótni, to kiedy mama powiedziała, że się rozwiedliście, bo nie można z tobą wytrzymać, i kiedy na moje pytanie o to, kto zawinił, przyznałeś, że winę ponosisz ty – znenawidziłem cię z całego serca. (Pauza) I zrozumiałem, że nie chcę już mieszkać ani w tym domu, ani w tym mieście, ani w tym kraju. A ty teraz oczekujesz ode mnie, żebyśmy sobie tu miło gawędzili, jakby nic się nie stało? Oczekujesz, że będę cię szanował? Ale ja nie potrafię udawać. Niedobrze mi się robi, tak jak tobie zrobiło się niedobrze na cmentarzu. Obudziło się w tobie sumienie i nawet twój żołądek nie wytrzymał nad grobem kobiety, która się przez ciebie zabiła.

JAN: Dostyc tego!

TOMASZ: Niby czemu?

JAN: Bo nie masz prawa mówić tak o naszym ojcu.

TOMASZ: Nie pouczaj mnie, co mam myśleć i jak mówić o naszym stwórcy. Zawsze byłeś po jego stronie. Doprowadził mamę do samobójstwa! Jesteś tylko dwa lata starszy ode mnie, a całe życie zachowujesz się tak, jakbyś był moim opiekunem, jakbyś wszystko wiedział lepiej ode mnie. Gdybyś wobec naszej matki miał tyle samo zrozumienia, co wobec tego okrutnego człowieka, ona wciąż by żyła.

JAN: Nie masz pojęcia, o czym mówisz!

TOMASZ: Dla mnie on jest zwykłym mordercą! Zabił naszą matkę.

Jan podchodzi do niego z zaciśniętymi pięściami.

JAN: Jeszcze słowo i pożałujesz!

TOMASZ: Jesteś taki sam jak on.

JAN: Chciałbym, żeby tak było, bo on jest nieporównywalnie lepszy i ode mnie, i od ciebie, i od naszej zmarłej matki. Już czas, żebyś ty też poznał prawdę.

OJCIEC: **Nie, Janie! Proszę cię, nie mów nic więcej!**

JAN: Muszę mu to powiedzieć!

OJCIEC: **Nie pozwalam!**

JAN: A ja nie pozwalam, żeby on mówił o tobie w taki sposób. Nie ma do tego prawa.

Prosiłem go, żeby nie zmieniał tego dnia w rozrachunek z tobą i on mi to obiecał.

Nie dotrzymał słowa, bo jak zwykle myśli tylko o sobie. On musi poznać prawdę o mamie.

OJCIEC: **Nie chcę tego słuchać! Nie chcę, żebyś przy mnie mówił źle o matce.**

JAN: On musi wiedzieć, że przed dziesięciu laty powodem waszych kłótni nie byłeś ty, tylko jej piętnaście lat młodszy kochanek, z którym przeniosła się do Krakowa, i z którym mieszkała przez pięć lat, do czasu aż jej nie zostawił. Płaszczyła się przed nim, błagała go, żeby do niej wrócił.

OJCIEC: **Proszę cię, przestań!**

JAN: A kiedy zrozumiała, że do niej nie wróci, napisała list pożegnalny, w którym winą za swoje samobójstwo obarcza swojego kochanka!

TOMASZ: Niemożliwe! Zmyślasz! Tata przyznał, że zabiła się przez niego!

JAN: Nie chciał, żebyś myślał źle o matce, którą bezkrytycznie idealizowałeś. Ja od początku domyślałem się, że ma kochanka, ale ojciec nie chciał, żebyś ty także się dowiedział. Wziął winę na siebie. Ukrył list pożegnalny, który dostał od policji. Dowiedziałem się o tym liście dopiero rok temu. Przypadkiem znalazłem go w skrzyni, w której tata trzymał fotografie.

TOMASZ: Nie wierzę w ani jedno słowo!

JAN: Nie musisz mi wierzyć – możesz sam sprawdzić.

Mam nadzieję, że rozpoznasz jeszcze pismo mamy.

Jan podchodzi do komody i, wyciągnąwszy z szuflady list, podaje go Tomaszowi.

JAN: Proszę! Czytaj, jeśli masz odwagę!

OJCIEC: **Nie powinieneś tego robić. Nie powinieneś tego robić!**

Ojciec ukrywa twarz w dłoniach i płacze. Tomasz z niedowierzaniem czyta list mamy.

TOMASZ: Boże...

OJCIEC: **Wszystko popsuleś, wszystko!**

Ojciec ze łzami w oczach wybiega z domu.

TOMASZ: Powinieneś mi wcześniej powiedzieć!

JAN: Gdybyś chciał, mogłeś dużo wcześniej sam wszystko zrozumieć!

Rozpieszczony, bezczelny bachor!

B.B

Stoi z Bole
Mint ⁰ " "

~~Mis
jancic
Bov~~

B.B

Scena siódma
„STRIPTIZERZY”

Pracownik

Oświetlenie i muzyka jak w klubie nocnym. Na scenę wychodzi Rudy w staromodnym fraku. Teatralnym gestem kłania się i zaczyna mówić, trzymając w ręce mikrofon.

RUDY: Szanowne panie, drogie nimfomanki, witajcie w nocnym klubie „Eros”, witajcie na niezapomnianym wieczorze, wieczorze obnażania niewinności! Jak to jest, kiedy kobieta traci niewinność, mam nadzieję, wszystkie dobrze wiecie, ale wiercie mi, nie jest to w najmniejszym stopniu tak podniecające jak to, kiedy niewinność traci mężczyzna i to na oczach setki napalonych kobiet. Nie byle jaki mężczyzna. Dziś wieczorem, specjalnie dla was wystąpi „wstydlivy żrebak” – mężczyzna, który mimo swego wstydu pokaże wam wszystko, co ma do pokazania. Przywitajcie gorącym aplauzem „wstydlivogo żrebaka”, mężczyznę waszych najskrytszych pragnień.

Wyprowadzić Maksa do kuchni

Z głośnika dobiega aplauz i gwizdy. Rudy opuszcza scenę. Oświetlony wąskim snopem reflektora na scenę wchodzi Mały. Mały zaczyna swój striptiz. Dopasowując się do wolnego rytmu muzyki, Mały zdejmuje kurtkę, potem koszulę, potem spodnie. Kiedy jest już tylko w majtkach, w jednym momencie nieruchomieje, potem przymierza się do zdjęcia majtek, ale rezygnuje. Spuszcza wzrok, muzyka milknie.

MAŁY: Przepraszam!

Dobry miut do zerk

Mały chaotycznie zbiera ze sceny swoje ubranie i ucieka. Z głośników słychać gwizdy niezadowolonych kobiet i pomruk dezaprobaty, który z sekundy na sekundę staje się coraz głośniejszy. Na scenę wybiega zdenerwowany Maks.

Wprowadzić

MAKS: ~~Proszę o uwagę~~, drogie panie! Pozwólcie, że jako właściciel klubu „Eros” powiem dwa słowa. Jak wiecie, nasz klub był jak dotąd wzorem profesjonalizmu i zawsze w stu procentach realizował to, co zapowiedział. Tego wieczoru obiecaliśmy wam, ~~drogie panie~~, „wstydlivogo żrebaka” i dostaniecie go. ~~Widzieliście same, że~~ Młodzieniec, który miał być „wstydlivym żrebakiem” uciekł... jednym słowem był za bardzo wstydlivy – ale dostaniecie innego „wstydlivogo żrebaka” – jego menadżera i konferansjera tego wieczoru, Rudego. Teraz nastąpi krótki przerywnik muzyczny, a po nim „wstydlivy żrebak” obnaży swoją niewinność ~~w osobie człowieka, któremu na początku tego niezapomnianego wieczoru nawet by przez myśl nie przeszło, że to on będzie po raz pierwszy w życiu występował jako striptizer~~. Dostaniecie swojego „wstydlivogo żrebaka” lub zostaną wam zwrócone pieniądze za bilety do naszego klubu.

GO

Mie podnosić
Główny!

ciszej

B.B.

SPROBOWAĆ TUJN

WAŻE

18

DO MATEWU -

z kwiatów

Panga Pank ©
V.M.P.B.
R.E.G.C.B.
Chwila

Scena ósma
„PRZYJACIELE”

W obskurnym pubie przy stole siedzą Adam, Paweł i Michał. Na stole stoją butelki z winem. Przyjaciele są wyraźnie rozgrzani alkoholem.

24 Mkomu ma dwa
24 stam m Gdus=C

MICHAŁ: Puste... kieliszki są puste! Dlaczego te sierotki są puste!? Zamówmy jeszcze jedną.

Michał nalewa wino do kieliszków, najpierw przyjaciółom, potem sobie.

PAWEŁ: Dostyc, już za dużo wypiliśmy.

MICHAŁ: Dobrego wina nigdy dość

ADAM: Czemu tutaj? Powiedz wreszcie, czemu akurat tutaj?

MICHAŁ: Czyżbyście nie pamiętali?

ADAM: A o czym?

MICHAŁ: A ty? Ty też sobie nie przypominasz?

Milczenie. Paweł próbuje sobie przypomnieć.

PAWEŁ: Nie mam pojęcia.

MICHAŁ: Naprawdę nie kojarzysz tego miejsca?

PAWEŁ: A powinienem?

MICHAŁ: A ty? Ty też nic nie pamiętasz?

ADAM: Ja już nawet nie pamiętam, ile wypilem. Wszystko mi się chrzani od tego wina, o którym ty myślisz, twierdzisz i mówisz, że jest dobrej jakości.

Michał wstaje od stołu, wznosząc kieliszek, przyjmuje uroczystą pozę człowieka, który chce wnieść toast.

MICHAŁ: A zatem, drodzy moi podstarzali przyjaciele, nadeszła chwila, żeby rzucić światło na wasze zwapniałe komórki mózgowo, odpowiednia chwila na jeden mały toast. Dokładnie przed dwudziestu laty właśnie tego dnia zawarliśmy przyjaźń i po raz pierwszy w życiu poszliśmy się we trójkę napić. A gdzie poszliśmy się napić?

ADAM: No właśnie, gdzie poszliśmy się napić?

PAWEŁ: Poważnie, gdzie poszliśmy się napić?

MICHAŁ: Tutaj... tutaj. Tu zaczęła się nasza przyjaźń. I dlatego chciałem, żebyśmy się tu dziś spotkali i żeby... ta knajpa była znana w tamtych czasach, chętnie odwiedzana przez studentów prawa.

ADAM: Ta dziura?

MICHAŁ: Wtedy to nie była dziura.

PAWEŁ: To ta knajpa?

MICHAŁ: Tak, to ta. Wtedy były tu zawsze tłumy.

PAWEŁ: To jakiś koszmar! Przepadła nasza knajpa... i nasza młodość.

ADAM: Jedyne, co teraz w tej obskurnej norze jest godne uwagi, to ta cycata kelnerka.

Tylko ona. Gdyby nie ona, wyszedłbym już po pierwszej butelce.

MICHAŁ: Podoba ci się, co?

ADAM: Podoba mi się.

MICHAŁ: Jesteś na nią napalony?

ADAM: Jestem na nią napalony. Zawsze podniecały mnie tylko wulgarne dziewczuchy...

Zawsze. Wulgarne dziwki... których nie szanowałem. Którymi tak pogardzałem.

PAWEŁ: Zamknij się!

ADAM: Kobiety, które szanuję, nigdy pod względem emocjonalnym i erotycznym nie znaczyły dla mnie nic, zupełnie nic. Napalałem się tylko na autentyczne dziwki z dużymi cycami i dużą dupą.

PAWEŁ: Przestań!

MICHAŁ: Nie przerywaj. Daj mu powiedzieć.

ADAM: Dzięki Michał, dzięki ci. Ty jesteś prawdziwy przyjaciel, bo ty mnie najlepiej rozumiesz, ty najlepiej rozumiesz mój smutek, mój gust... mój brak gustu. Potrafisz wyobrazić sobie, co czułem, kiedy zobaczyłem tę kelnerkę.

MICHAŁ: Rozumiem cię. Cycate i dupiaste są najlepsze.

ADAM: Mam ochotę skoczyć z tą małą do toalety i ją wydymać. Ty to rozumiesz?

MICHAŁ: Ja to rozumiem i akceptuję.

ADAM: Mam zamiar zerznąć tę laskę w waszej obecności, tu i teraz!

PAWEŁ: Dość tego!

Paweł zrywa się od stołu.

ADAM: Co, co co... Co jest? Chcesz mi przeszkodzić? Nie widzisz, że świętujemy naszą przyjaźń? Musisz wszystko spieprzyć?!

PAWEŁ: Jesteś ordynarny i pijany!

ADAM: A ty jesteś zazdrosny! Przestań mi robić wykład, bo cię o to nie prosiłem.

Będę się pieprzył, z kim chcę i gdzie chcę. Mam zamiar wydymać tę kelnerkę w toalecie i to od tyłu. Sam byś tego chciał, gdybyś miał więcej odwagi. Gdybyś nie był tchórzem.

Gdybyś nie był takim żalonym pantoflarzem.

MICHAŁ: Przestańcie!

PAWEŁ: Sam chciałeś!

ADAM: Chciałem. I to od dawna!

BMDKO PoBieral

Ruszają jeden na drugiego. Paweł bierze zamach na Adama, ale ten robi unik, po czym uderza Pawła głową w brzuch. Paweł z jękiem zwala się z nóg.

Paweł podnosi się z ziemi i tym razem to on uderza Adama w brzuch, a następnie dwa razy uderza go pięściami w twarz. Adam przewraca się. Paweł rusza z zamiarem kontynuowania bójki, ale drogę zastępuje mu Michał. Michał odpycha Pawła tak mocno, że ten prawie upada.

PAWEŁ: Jemu pomagasz, a on ci posuwa żonę!

Jakby bomba wybuchła. Cała trójka zamiera. W jednej sekundzie ich pijaństwo ulatnia się.

MICHAŁ: Co powiedziałeś?!

PAWEŁ: Powiedziałem, że posuwa twoją żonę, a ty pomagasz jemu, zamiast mnie.

Milczenie. Michał odwraca się do Adama.

MICHAŁ: To prawda?

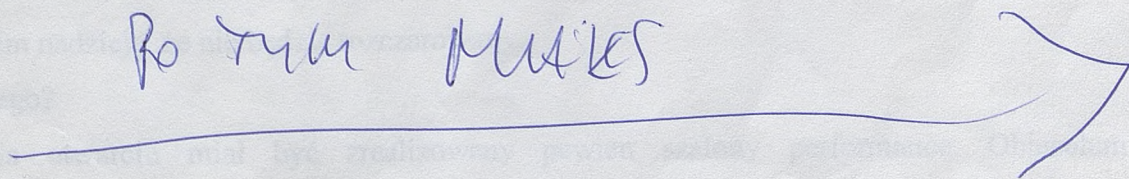
ADAM: Obrzydliwe kłamstwo.

Michał bardzo powoli podchodzi do oniemiałego Pawła, który nawet nie próbuje się bronić.

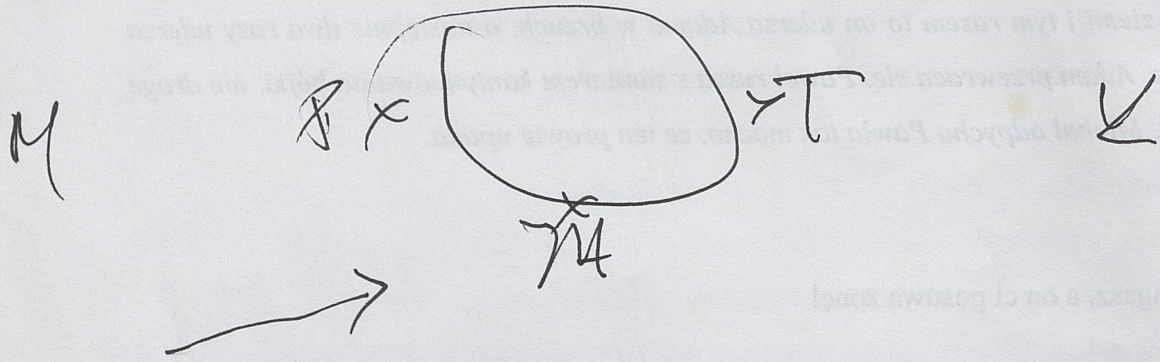
Kładzie ręce na jego szyi i zaczyna go dusić.

Ciekawo

Po tym MUKLES



W



Civano

po tym czasie?

Scena dziewiąta
„MIŁOŚĆ”

4 MASEK 4

Za stołem siedzi Robert, Leon i Patryk. Właśnie kończą kolację.

PATRYK: Wspaniała kolacja, Leonie, wspaniała.

W Paryżu często zdarzało mi się zatęsknić do twojego gotowania. Było przepyszne.

LEON: Dziękuję ci.

ROBERT: Leon wspaniale gotuje, ale mam nadzieję, że tiramisu, które ja przygotowałem, także będzie ci smakować.

PATRYK: Tiramisu! Uwielbiam tiramisu. Bardzo ci dziękuję, Robercie. Muszę tylko trochę odsapnąć.

ROBERT: Jasne. Nigdzie nam się nie śpieszy. Jeszcze wina?

PATRYK: Chętnie.

Robert nalewa Patrykowi, potem Leonowi, na końcu sobie. Robert wznosi kieliszek z winem.

ROBERT: Za wystawę Patryka, żeby jutro wszystko dobrze poszło.

PATRYK: Za kucharza i cukiernika!

Trącają się kieliszkami i wypijają wino.

PATRYK: Hm.. wspaniałe wino.

ROBERT: Nasze ulubione, chilijskie.

Milczenie.

LEON: Na otwarcie wystawy przyjdzie też mój dyrektor.

PATRYK: Ten niski szpakowaty?

LEON: Tak, ten...

PATRYK: Mam nadzieję, że nie będzie rozczarowany.

LEON: Dlaczego?

PATRYK: Na otwarciu miał być zrealizowany pewien szalony performance. Obiecałem przygotować wystawę pod tym warunkiem. Wysłałem im nagranie z tym samym przedstawieniem, tyle że wykonanym w Paryżu. Mieli zrobić wszystko tak samo. Wszystko było umówione, a dziś dowiedziałem się, że nic z tego nie będzie.

ROBERT: Dlaczego?

PATRYK: Artyści zażądali zbyt wysokiego honorarium, dyrektor galerii się nie zgodził.
Jednym słowem, zamiast szalonego, niezapomnianego otwarcia prowincjonalne,
drobnomieszczańskie bajdurzenie.

LEON: Typowe u nas. Typowe!

ROBERT: Ale twoje fotografie są ważniejsze od performance'u. Ludzie przyjdą ze względu na
twoje prace, a nie dla programu towarzyszącego

PATRYK: Tak czy inaczej, irytują mnie te stereotypy, ten brak wyobraźni i przeciętność, od której
całe życie uciekałem. Nigdy się na to nie godziłem. A teraz nie pozostaje mi nic innego, jak zrobić
skandal. Choć do skandalu też potrzebna jest wytrawna publiczność, a to środowisko nawet do
skandalu nie dojrzało.

ROBERT: Nie uciekniemy od tego, gdzie żyjemy.

???

Milczenie.

PATRYK: Cieszę się, że jesteście szczęśliwi... Widać, że do siebie pasujecie.

B.B

pusz, pusz

PRZEPRASZAM!
Pomocnik za miłą
Do kucyka
Do siebie
"ZDRADZIK MAMY"

PATRICK: ...
Léon Trossat ...

ROBERT: ...

PATRICK: ...

ROBERT: ...

PATRICK: ...

Handwritten notes and scribbles in the middle section.

Handwritten text at the bottom: ...

MI-GURIE
MAPIO ZA

od Murawie

Panga Pank ©

Scena dziesiąta
„STRIPTIZERZY”

= Wleworowy =

Rudy jest w przebieralni i słyszy dochodzące z głośnika słowa, które wypowiada Maks pod koniec poprzedniej sceny o striptizerach: „dostaniecie swojego „wstydliwego żrebaka” lub zostaną wam zwrócone pieniądze za bilety do naszego klubu”. Zaczyna grać muzyka, a chwilę później do przebieralni wpada wściekły Maks.

MAKS: Ty dumniu! ~~Wstydlivka!~~ Uciekł kretyn jeden, uciekł!

RUDY: Szefie, myślałem, że będzie...

MAKS: Kto ci kazał myśleć?! Ty masz wiedzieć, z kim masz do czynienia.

RUDY: Byłem przekonany, że on da radę, i że...

MAKS: Nawarzyłeś, to teraz wypijesz. Teraz ty wykonasz jego numer.

RUDY: Ale ja nie mogę, nigdy tego nie robiłem, ja się wstydę.

MAKS: Świetnie – spełniasz więc wszystkie warunki, by zostać niewinnym, wstydliwym żrebakiem – wstydzisz się i nigdy tego nie robiłeś. Dalej, wylaz na scenę i ściągaj gacie albo wyskakuj z tysiąca euro, bo tyle musiałbym zwrócić za bilety.

RUDY: Ale ja nie mam tyle pieniędzy, wiesz, że w zeszłym miesiącu wpadłem w długi!

MAKS: To do roboty!

RUDY: Maks, sorry, ale nie mogę.

Maks wyciąga rewolwer i celuje w Rudego.

MAKS: Ja cię nie pytałem, czy możesz. Na scenę!

RUDY: Odłóż ten pistolet, bo jeszcze mógłby wypalić!

MAKS: I wypali, jeśli nie wykonasz swojego striptizu jak należy.

RUDY: Zrobię wszystko, tylko odłóż ten pistolet, proszę cię, odłóż pistolet!

MAKS: No, takiego cię lubię. Galopem. Klacze czekają!!

PISTOLET POD BRONĄ
PIERDOLONY KRUSNIAŁY
PREREWOLWA

ROZBIERANKI

Bez kary

MI-GURIE
KOLOROWE

do Murawie

Scena jedenasta
„PRZYJACIELE”

SUTNOR

Adam znajduje się w siłowni i ćwiczy. Na czole ma bandaż. Po jakimś czasie wchodzi Paweł, on też ma bandaż na głowie. Staje obok Adama i zaczyna ćwiczyć.

Paweł co jakiś czas spogląda na Adama, ale Adam ani razu nie patrzy na Pawła.

PAWEŁ: Chciałbym porozmawiać.

Milczenie.

PAWEŁ: Musimy sobie wszystko wyjaśnić. Ja nie chciałem... nie miałem zamiaru. Musisz mnie zrozumieć.

Milczenie.

PAWEŁ: Michał nie chce mnie znać. Jest mu głupio, że wiem o jego żonie... Powiedziałem mu, że to tak mi się tylko wyrwało pod wpływem alkoholu, że nie byłem pewny, że tylko podejrzewałem. Nie chciał ze mną nawet rozmawiać. Wiem, że powinienem trzymać język za zębami, ale byłem pijany. Wszyscy byliśmy pijani, nie kontrolowałem tego, co mówię. Ty mnie sprowokowałeś... cała ta sytuacja. W każdym razie, moja przyjaźń z Michałem jest skończona. Nawet jego żona do mnie zadzwoniła i wygarnęła mi, że zniszczyłem jej życie, że Michał stał się zazdrosny nie do wytrzymania, że codziennie się kłóca, i teraz naprawdę nie wiem, co...

ADAM: Zamknij się!

Milczenie.

PAWEŁ: Jestem w najgorszej sytuacji.

ADAM: Proszę cię, zamknij się wreszcie! Nie chcę tego słuchać!

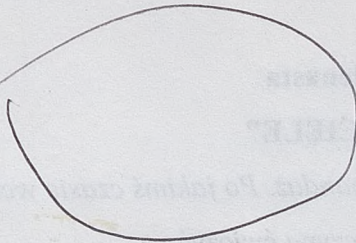
Długotrwałe milczenie.

PAWEŁ: Pozwól mi powiedzieć jeszcze jedno... chcę, żebyś wiedział, że zależy mi na naszej przyjaźni. Boli mnie to, że mnie ignorujesz, że nie odpowiadasz na moje telefony. Myślę, że...

ADAM: Dobra! Posłuchaj mnie uważnie, ty Świętoszkowaty naprawiaczu świata, ty zasrany moralisto! Ciężko mi z tym, że straciłem przyjaźń Michała. I boli mnie, że na zawsze straciłem Ewę. Wszystko spieprzyłeś! Ale najtrudniejsze dla mnie jest to, że ty dalej chrzanisz o naszej przyjaźni! Nigdy już nie będziemy przyjaciółmi, nigdy. Przypominam ci także, że ja pierwszy zacząłem chodzić do tej siłowni i oczekuję od ciebie, że znajdziesz sobie jakąś inną, dla twojego i mojego dobra.

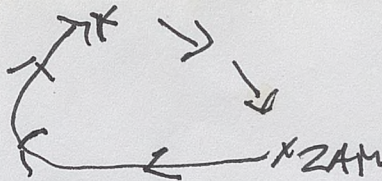
Długotrwałe milczenie. Przez jakiś czas Adam ćwiczy.. W pewnym momencie Paweł zbiera swoje rzeczy i wychodzi.. Adam ćwiczy dalej jeszcze przez chwilę, potem staje i ze złością kopie w przyrząd.

B B

pił X  X JU

POCZUĆ OKO
TYTUŁ!
WIDOCZNY!

BBB



Scena dwunasta
„MIŁOŚĆ”

Procedura

Panga Pank

Leon, zina

Portretu ciemny

OD kochanki?

W jadalni zastajemy Roberta, który stawia na stole tacę z czajniczką i trzema kubkami. Wchodzi Patryk w podomce.

PATRYK: Dzień dobry, Robertcie.

ROBERT: Dzień dobry, Patryku. Masz ochotę na herbatę?

PATRYK: Dziękuję, chętnie. Gdzie Leon?

ROBERT: Poszedł po gazety i do piekarni po świeże pieczywo na śniadanie.

PATRYK: Zawsze lubiłem świeże bułeczki na śniadanie.

ROBERT: Ja też. Ja też lubię świeże bułeczki na śniadanie.

PATRYK: Naprawdę?

ROBERT: Naprawdę. Leon przynosi je dla mnie co rano.

PATRYK: Ach, tak.

Milczenie.

PATRYK: Myślałem, że pójdziesz do pracy.

ROBERT: Wziąłem dzień wolny.

PATRYK: Dlaczego?

ROBERT: Żeby móc być z tobą i z Leonem. Dzisiaj jest twój ostatni dzień w tym, jak się wyraziłeś, „prowinencyjnym mieście”, więc pomyślałem, że jako dobry gospodarz powinienem być do dyspozycji.

PATRYK: Dziękuję ci, ale nie musiałeś zaniedbywać pracy z mojego powodu.

ROBERT: Żebyś ty mógł być z Leonem sam na sam? Liczyłeś na to, że mnie nie będzie?

Milczenie.

PATRYK: Wczoraj sam wspomniałeś, że idziesz do pracy.

ROBERT: I teraz jesteś rozczarowany?

PATRYK: Jesteś zazdrosny bez powodu.

ROBERT: Nie jestem zazdrosny. Żeby człowiek był zazdrosny, musi wątpić w miłość swojego partnera, a ja w miłość Leona nie wątpię. Wiem, że kocha mnie bardziej niż kiedykolwiek kogoś innego.

Patryk uśmiecha się wymuszonym uśmiechem.

PATRYK: Mocne słowa. Mocne i przemyślane słowa. Jeśli jest tak, jak mówisz, to czemu nie poszedłeś do pracy? Strach cię obleciał? Nie musisz się obawiać, nie mam żadnych zamiarów względem Leona. Sam wiesz, że to ja byłem tym, który to przerwał i poszedł w swoją stronę.

zakuszenie

Taka sama do kochanki

CHOWHAN DEVI
Bhorey sur 22

ROBERT: Wiem. I wiem, w jaki sposób to zrobiłeś. Tak się nie zostawia kogoś, kogo się prawdziwie kocha. Zraniłeś go, bardzo. Obraziłeś go - i to celowo.

PATRYK: To jego interpretacja. Żeby poznać całą prawdę, trzeba zawsze wysłuchać także drugiej strony.

ROBERT: Czemu nie zatrzymałeś się w hotelu, dlaczego chciałeś spać w jego domu, w jego pościeli?

PATRYK: Chciałem cię poznać. Zobaczyć, czy jest z tobą szczęśliwy, tak jak był ze mną. Nie przyjechałem niczego niszczyć, nie przyjechałem niczego odnawiać.

Po prostu chcę, żeby Leon był szczęśliwy.

ROBERT: Gdybyś naprawdę tego chciał, nie byłoby cię tutaj. Na co miałeś nadzieję? Czego chciałeś? Przypomnieć mu, jak bardzo cię kochał i jak bardzo cierpiał, kiedy go zostawiłeś?

PATRYK: To twoje prymitywne sugestie. Boisz się, że wciąż go kocham.

ROBERT: Nie boję się tego, bo wiem, że na pewno go nie kochasz. Przyjechałeś sprawdzić, czy on nadal o tobie myśli, czy jeszcze czuje coś do człowieka, który go zostawił. Gdyby naprawdę zależało ci na jego uczuciach, nie wtargnąłbyś ponownie do jego życia w taki arogancki sposób.

PATRYK: Dlaczego potrzebę przyjaźni tłumaczysz chęcią przywrócenia miłości, zamiarem rozdrapywania starych ran?

ROBERT: Dlatego, że najczęściej tak to się właśnie kończy. Poza tym wiem, że dokładnie miesiąc temu zostawił cię twój paryski partner. Człowiek, dla którego wyjechałeś do Paryża, człowiek, który cię zatrudnił i wypromował. Poczul przesyt twoją osobą i twoją twórczością, i wyrzucił cię ze swojego mieszkania.

Milczenie.

PATRYK: Od kogo się dowiedziałeś?

ROBERT: Nieważne. Paryż nie jest tak daleko od Warszawy. Nowiny szybko się roznoszą.

PATRYK: Wypytywałeś o mnie?

ROBERT: Twoje życie w ogóle mnie nie obchodziło - do chwili, w której postanowiłeś przekroczyć próg tego domu. Pomyślałem, że postanowiłeś znaleźć pocieszenie po przegranej i bólu,

jak i zadał ci twój partner. ~~Co mam do ciebie pretensje - dopiero po tym, jak zostawił cię kochanek,~~ ~~pojawileś się w domu mężczyzny, którego wcześniej bez skrępowań rzuciłeś.~~ (Pauza)

To więcej niż niemoralnie.

PATRYK: On się cieszy, że przyjechałem.

ROBERT: Ale ja nie.

Do pokoju wchodzi Leon.

Przyjechał

Leon

WIEŚĆ

Pauza

Wyższe
Rauv

Bez podmonobu

Green

Masa
"Wypisane"

Ale ja nie
Warszaw.

Ale ja nie

LEON: Dzień dobry, chłopcy!

PATRYK: Dzień dobry!

ROBERT: Dzień dobry!

Leon kładzie na stole gazety, bułki i chleb.

LEON: Gazety i świeże pieczywo! Jak ci się spało?

PATRYK: Świetnie. Tu zawsze się wysypiałem. A Robert był tak miły, że zaparzył mi pysznej herbaty. Miło sobie pogawędziliśmy.

ROBERT: Właśnie mówiłem Patrykowi, że to cudownie, że te parę dni spędził z nami, i że zawsze, kiedy będzie w Warszawie, może się zatrzymać u nas.

Milczenie.

LEON: Macie ochotę na ciepłe bułeczki ze świeżym masłem i powidłami?

ROBERT: No pewnie. Jestem głodny jak wilk.

Patryk patrzy na zegarek.

PATRYK: Może za chwilę. Muszę zadzwonić do mojego agenta... zaraz wracam.

LEON: Nie ma sprawy.

Patryk wychodzi do drugiego pokoju. Leon siada przy stole.

LEON: Wiesz, jestem z ciebie dumny.

ROBERT: Dlaczego?

LEON: Dlatego, że przez cały ten czas byłeś tak miły wobec Patryka.

Dowiodłeś, że jesteś wspaniałomyślny, że jesteś ponad całą tą sytuacją.

ROBERT: Czyżbyś wątpił? Jesteśmy cywilizowanymi ludźmi, a nie dzikusami.

LEON: Dziękuję ci.

ROBERT: Nie musisz mi dziękować.

WITANE - dżesja

Przeć się do siebie
do ~~WITANE~~
w tym rogu

B. B

WRAĆAM SERWISYMI

SORRY DZIEKUJĘ ZA DOSTRĄŻENIE
SNOWBO WYMAGANIE ZEBRA
TUŁO SPÓŁNIE.

DO JANEK

DROGIE DANY.. PRUKASO MI,
ZWRACAM ZA BRUKI
I SERWISYMI WYMAGANIE
DZIEKUJĘ ZA KONT FIRMY.

MR. KORNIA
GŁOŚ

"W TRAKCIE SERWISYMI"

le OD KARXHEU

Scena trzynasta
„STRIPTIZERZY”

Przy akompaniamencie nastrojowej muzyki na scenę wychodzi Rudy. Staje przed publicznością i z wyraźną niechęcią zaczyna się rozbierać. Dosyć niezgrabnie zdejmuje poszczególne elementy ubrania. Kiedy zaczyna zdejmować spodnie, nagle przerywa. Muzyka cichnie. Rudy zakłada spodnie i ucieka ze sceny. Za sceną słychać dwa strzały. Z drugiej strony na scenę wpada Maks z pistoletem w ręce.

MAKS: ~~Świnio, wracaj!~~ Wracaj, skurwysynie!

Nagle Maks nieruchomieje, uświadamiając sobie, że wbiegł na scenę. Opuszcza pistolet i potulnie zwraca się do publiczności.

PANGA

MAKS: ~~Sorry, dziewczęta, nie miejcie mu tego za złe... Zdenerwowanie, stres... to także część naszego występu... program oczywiście obejrzycie... „wstydliwego żrebaka” dostaniecie przy trzeciej próbie... tylko spokojnie... Nie ma się czego bać.~~

~~DOSTANIECIE SWOJEGO WSTYDLIWEGO ŻREBKA TYLKO SPOKOJNIE~~

Maks odkłada pistolet na podłogę.

MAKS: ~~Muzyka!~~

TANECZKI Z MORDERCĄ
W OCHŁODZONY

Słychać muzykę i Maks zaczyna się rozbierać. Kiedy dochodzi do majtek, staje i zawstydzony spuszcza wzrok. Muzyka milknie.

ZWRACAMY ZA BILETY

MAKS: ~~Drogie damy... przykro mi, najmocniej was przepraszam... pieniądze zostaną wam zwrócone w kasie, zwracamy koszt biletów... i serwujemy wszystkim drinka na koszt firmy, nie miejcie nam tego za złe.~~

Maks ucieka ze sceny. Słychać gwizdy kobiet, pomruk dezaprobaty i krzyki „uuu”, „wstyd”, „oszustwo”...

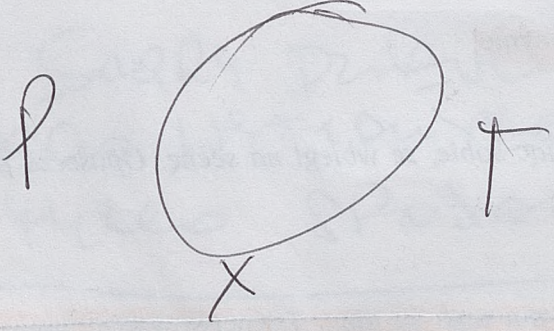
WIECZOR DO MAMU

B.B

00 KARAWAN

STRIKTIWIZY
Bena (T) 1933

Przebieg choroby jest niejednorodny, ma charakter...



Ważnym elementem jest...

Ważnym elementem jest...

Ważnym elementem jest...

Ważnym elementem jest...

Ważnym elementem jest...

Ważnym elementem jest...

Ważnym elementem jest...

Ważnym elementem jest...

Scena czternasta

„OJCIEC”

Tom & Filip
Dwójka

TOMASZ: Jest tata?

JAN: Nie ma.

TOMASZ: Szkoda. Za trzy godziny mam samolot.

Milczenie.

TOMASZ: Gdzie ojciec?

JAN: Czy to ważne?

TOMASZ: Dla mnie tak. Chciałbym się z nim pożegnać... Chociaż... jestem zły i na niego, i na ciebie, że przez wszystkie te lata nie powiedzieliście mi prawdy.

JAN: Ty zawsze musisz się na kogoś złościć.

TOMASZ: Powinien mi powiedzieć. Ty zresztą też. (Pauza)

Dlaczego przez cały czas ukrywał przede mną prawdę o mamie?

JAN: Bo wiedział, jak bardzo kierują tobą emocje i jak bardzo skłonny jesteś obarczać innych winą za własne problemy. Myślał, że lepiej będzie, żebyś nienawidził ojca niż matkę.

Wziął wszystko na siebie, bo nie chciał, żebyś znienawidził wszystkie kobiety tego świata.

A biorąc pod uwagę jaki wtedy byłeś, tak by się na pewno stało, gdybyś poznał prawdę o mamie.

Milczenie.

TOMASZ: Gdzie on teraz jest?

JAN: Nie wiem. Wyszedł do miasta.

TOMASZ: Kłamiesz. Znowu coś przede mną ukrywasz.

JAN: Niczego nie ukrywam.

TOMASZ: Ukrywasz. Gdzie jest tata?

Milczenie.

JAN: Gdybym ci powiedział, poszedłbyś go zobaczyć, a on tego nie chce.

Za bardzo go zraniłeś ostatnim razem.

TOMASZ: To mój ojciec, tak samo jak twój. Mam prawo wiedzieć.

JAN: Nie powiem ci.

TOMASZ: Musisz.

JAN: Niczego nie muszę.

TOMASZ: W porządku – nie pytam o adres, gdzie się teraz znajduje, chcę tylko wiedzieć gdzie jest.

Milczenie.

JAN: W szpitalu.

TOMASZ: Dlaczego? Coś mu dolega?

JAN: Sześć miesięcy temu wykryli u niego leukemię. Zaawansowaną leukemię.
Nawet chemioterapia nie pomaga.

TOMASZ: To dlatego wymiotował wtedy na cmentarzu...

JAN: Tak, dlatego.

TOMASZ: Ma jakieś szanse?

JAN: Myślę, że nie. Jest coraz gorzej, organizm mu wysiada... jedynie włosów nie stracił.
Lekarz mówi, że to kwestia tygodnia, dni...

Milczenie.

TOMASZ: Muszę go zobaczyć.

JAN: Nie ma mowy.

TOMASZ: To mój ojciec, mam prawo wiedzieć, gdzie jest.

JAN: Wybacz, ale on cię po prostu nie chce widzieć.

TOMASZ: Ale ja muszę mu powiedzieć... mam do tego prawo.

JAN: Nie masz do niczego prawa!

Klucz w zamku.

Do pokoju wchodzi Ojciec.

JAN: Tato, co tu robisz? Powinieneś być...

OJCIEC: Wiem, ale... przypomniało mi się, że Tomasz dziś wyjeżdża...

pomyślałem, że pewnie przyjdzie się z ~~tata~~ pożegnać.

Milczenie.

OJCIEC: O której masz samolot?

TOMASZ: Za trzy godziny.

OJCIEC: W takim razie musisz zaraz iść.

TOMASZ: Tak, wiem... Przykro mi, że nie udało nam się porozmawiać...

OJCIEC: Chciałem, żebyś opowiedział mi o swoim życiu w Argentynie, o Buenos Aires.

Czy to naprawdę tak piękny kraj, jak to wynika z książek?

TOMASZ: Jest piękny, tato, naprawdę piękny. (Pauza)

OJCIEC: No, idź już, synu, żebyś nie spóźnił się na samolot. Widziałem przed domem taksówkę.

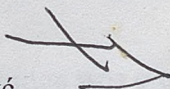
Pewnie czeka na ciebie.

TOMASZ: Tak, na mnie.

OJCIEC: Cieszę się, że przyjechałeś na rocznicę śmierci mamy, zapaliłeś na jej grobie świeczkę.

TOMASZ: Ona nie zasługuje na nasz szacunek, ani na naszą pamięć.

OD MAMA



PODROŻ DO
ARGENTYNY

OJCIEC: Nie, synu, nie mów źle o mamie.. ~~Nie bądź nikomu sędzią. Powinniśmy spróbować rozumieć, nic więcej.~~

TOMASZ: Tato... Wybacz mi... wybacz mi. Kochany ^{TATO} ~~tato~~...

Tomasz zaczyna szlochać i rzuca się ojcu w objęcia.

OJCIEC: Nie płacz, dziecko, nie płacz... jesteś moim małym, kochanym synkiem, tata cię zawsze bardzo kochał... zawsze.

Prosto ↓

Tomasz szlocha jeszcze bardziej. Pozostają w objęciach długi czas.

W końcu Tomasz odsuwa się od Ojca. Podchodzi do brata i podaje mu rękę.

TOMASZ: Napisz czasem.

JAN: Ty też.

Bracia całują się na pożegnanie. Potem Tomasz podchodzi do Ojca.

TOMASZ: ~~Tak mi przykro, że że tyle razy tak bardzo cię skrzywdziłem.~~

OJCIEC: ~~Wszystko w porządku, synu.~~

Milczenie.

TOMASZ: Nie wiem, czy mogę... czy mogę was o coś prosić.

OJCIEC: O co ~~chcesz~~ ^{synku} ~~synku~~ *bez problemu*

TOMASZ: Chciałbym... chciałbym, żebyście pojechali ze mną na lotnisko.

~~Żebyśmy jeszcze chwilę byli razem.~~

OJCIEC: (Idzie po płaszcz, wraca)

TOMASZ: A ty?

JAN: Chodźmy.

Tomasz jedną ręką obejmuje ojca, a drugą brata.

*TEKST SPORADYCZNY
| BEZ WSIAKICH
AZCIEKAWYCH |
Z FAKTU SŁOWEM
CIEKAWO
MOM*

Scena piętnasta

„STARCZY”

W ogrodzie domu emerytów zastajemy Adama i Pawła, podpierających się laskami.

Na głowach siwe peruki. Poruszają się z trudem.

PAWEŁ: Prosiłeś mnie, żebyśmy codziennie ćwiczyli, żebyśmy pracowali nad twoją głową.

ADAM: O to cię prosiłem?

PAWEŁ: Tak, tak. Kiedy zacząłeś chorować, powiedziałeś mi, że tylko ćwiczeniami możesz uratować mózg i wspomnienia, i że codziennie mam z tobą powtarzać wszystko po kolei.

ADAM: Tak powiedziałeś?

PAWEŁ: Tak, tak.

ADAM: Nie przypominam sobie.

PAWEŁ: Właśnie dlatego musimy ćwiczyć. Dlatego, że sobie nie przypominasz.

No dalej, powiedz, jak nazywa się nasz dom.

ADAM: „Przeszłość”.

PAWEŁ: Nie.

ADAM: „Terazniejszość”.

PAWEŁ: Nie! „Przyszłość”. Dom emerytów „Przyszłość”. A jak ty masz na imię?

ADAM: Mam na imię Adam.

PAWEŁ: Brawo! A jak nazywała się twoja była żona?

ADAM: Kurwa, nazywała się kurwa. Była dwadzieścia lat młodsza ode mnie i znalazła sobie kochanka.

PAWEŁ: A imię, jak jej było na imię?

ADAM: Nie wiem i nie chcę wiedzieć.

PAWEŁ: Miała na imię Violetta. A ile ty masz lat?

ADAM: Dużo.

PAWEŁ: Jak dużo.

ADAM: Tyle co ty. Jesteśmy ten sam rocznik.

PAWEŁ: Osiemdziesiąt sześć, masz osiemdziesiąt sześć lat.

ADAM: Osiemdziesiąt sześć... no no... piękny wiek.

PAWEŁ: A jak ja się nazywam?

ADAM: Już ja dobrze wiem, jak ty się nazywasz.

PAWEŁ: No to powiedz.

ADAM: ...Nie powiem... po co mam mówić, skoro wiem.

PAWEŁ: Powiedz, jeśli wiesz, jak mam na imię.

ADAM: Zaczyna się na P.

PAWEŁ: No, no...

ADAM: Piotr!

PAWEŁ: Nie.

ADAM: Przemek?

PAWEŁ: Nie.

ADAM: Pikuś?

PAWEŁ: Proszę cię.

ADAM: Nie ma więcej imion na P.

PAWEŁ: Jesteś pewien?

ADAM: Tak, jestem.

PAWEŁ: Paweł, mam na imię Paweł!

ADAM: Miałem na końcu języka.

PAWEŁ: Zmęczyłeś mnie tym uczeniem.

ADAM: I ty mnie.

Milczenie.

PAWEŁ: Słuchaj, wiem od naszej dyrektorki, że do naszego domu przyszedł nowy podopieczny. Powiedziała mi, że jak tylko wypełni formularze, przyjdzie tu do parku, więc mamy być dla niego dobrzy. Mamy mu pomóc, żeby się jak najszybciej przystosował się do tutejszego życia.

ADAM: Pomożemy, pomożemy...

PAWEŁ: No więc temu nowemu jego dzieci chcą płacić za pokój jednoosobowy. My także zajmujemy jedyne, a one są dużo droższe i dlatego nie mamy pieniędzy ani na alkohol, ani na gorącą linię.

ADAM: No, nie mamy, nie mamy.

PAWEŁ: Więc tak sobie pomyślałem, że jakbyśmy się tak dogadali z tym nowym i zamieszkali w trójkę w pokoju trzyosobowym, który jest dużo tańszy, i poprosili dyrektorkę, żeby nie mówiła o tym naszym dzieciom, to w ten sposób mielibyśmy pieniądze i na wypitkę i na hot-line. A jak trochę zaoszczędzimy, to za dwa, trzy miesiące możemy kupić nową dmuchaną lalę.

ADAM: *(Uśmiecha się obleśnie)*

PAWEŁ: Dlatego musimy być dobrzy dla tego nowego... Idzie!

Wylania się Michał z dwoma laskami.

PAWEŁ: Dzień dobry.

ADAM: Dzień dobry.

MICHAŁ: Dzień dobry. Co słycać?

PAWEŁ: W porządku, w porządku. Pan jest ten nowy?

MICHAŁ: Tak, właśnie przyjechałem.

PAWEŁ: A jak ma pan na imię?

MICHAŁ: Michał. A wy? **-JMIĘ.**

PAWEŁ: Ja jestem Paweł, a ten tu kolega to Adam.

MICHAŁ: Adam i Paweł... Znałem kiedyś dwóch takich... .. to wy!

(Rzuca się z laską na Adama, po chwili obaj opadają z sił)

DO JAK ZWEMIA BYŁ WYPADEK
OBURZENIE, WYKASTROWANIE
CIELOWIAK

LASKA W TOMEK

To znowu wy, po czterdziestu latach znowu wy! (Pauza) A co wy tu robicie?

PAWEŁ: Ćwiczę z Adamem – pamięć mu szwankuje... Adam, pamiętasz Michała?

ADAM: Michał, Michał... nie pamiętam Michała.

PAWEŁ: Przez dwadzieścia lat byliśmy przyjaciółmi.

ADAM: A ... – to ten Michał, który posuwał moją żonę...

PAWEŁ: To nie było tak...

MICHAŁ: To ty posuwałaś moją żonę.

ADAM: Ty nie miałaś żony.

PAWEŁ: Wszystko pokręcił.

ADAM: Posuwałaś moją żonę, zbóju jeden!

(Rzuca się z laską na Michała, po chwili opadają z sił)

Wszystkie moje żony mnie zostawiły.

PAWEŁ: Miałaś tylko jedną żonę.

ADAM: No właśnie, przecież mówię, wszystkie mnie zostawiły.

Nie mogę wybaczyć ci tego, co robiłaś mojej żonie.

MICHAŁ: To ty robiłaś mojej, wszystko było odwrotnie.

PAWEŁ: Panowie, czy było tak czy inaczej, teraz to nie ma już żadnego znaczenia, liczy się tylko to, że Michał jest tu z nami, i że możemy się przyjaźnić jak dawniej.

MICHAŁ: Z wami nigdy.

PAWEŁ: Szkoda, ominą cię cotygodniowe zakrapiane imprezy przy hot-line.

MICHAŁ: *Czekaj, czekaj, o czym ty mówisz?*

PAWEŁ: Lubisz wypić?

MICHAŁ: *Uwielbiam. To ostatnia radość, jaka pozostała mi w życiu, ale nie mam na to pieniędzy.*

PAWEŁ: A gdybyśmy się tak w trójkę przenieśli do pokoju trzyosobowego, tak żeby dzieci nie wiedziały, to mielibyśmy pieniądze i na koniaczek i na gorącą linię – i na dmuchaną lalę...

MICHAŁ: *(Uśmiecha się obłeśnie)*

PAWEŁ: Tyle że w jednym pokoju mogą mieszkać tylko prawdziwi przyjaciele, ludzie, którzy się wzajemnie szanują.

MICHAŁ: *Nie spełniamy tego warunku.*

PAWEŁ: Musimy tylko umieć przebaczyć, podać sobie rękę...

ADAM: Jak mam mu wybaczyć... on mi żonę posuwał!

PAWEŁ: Ależ przestań już, zapomnij!

Milczenie, patrzą na siebie.

MICHAŁ: *Czas wybaczyć,...*

Paweł i Michał podają sobie ręce, potem się obejmują. Także Adam i Michał ściskają sobie dłonie i obejmują się. Na koniec Paweł podaje rękę Adamowi i jego też ściska.

ADAM: Paweł, jesteś najlepszym człowiekiem pod słońcem. On posuwał ci żonę, a ty mu wszystko wybaczyłeś...

KONIEC

- 1 SAMANTA SIKOTNIK
- 2 UVID BHAČE KONJEČIŠI i JOČUŠI TATO
- 3 MORAVČEVA KRASLA - MAREŠ
- 4 " " MĚŠKARČEVOVĚ i PRŮSTĚ DO SIBERII
- 5 PIAZZOVA - TYMA ŠESTI MORAVČU
i - ČOTUŽ KADNĚ PRŮSTĚ
- 6 " " POLKŮMI - AKRŠI ŠIŠI, ŽE
- 7 MORAVČU SI. PANE
- 8 " " STRIPIČ MAREŠO
- 9 " " KNAPKA POPOVČI
- 10 SUDĚ " " VOJZA - VŠAKIJA KORAČEVA
- 11 MORAVČE - MONOLOG MAREŠA 2 OFF KLACĚ OUBĚDŮ

- 12 FIBIČKA POPOVČI U MĚŠI 1
- 13 MORAVČU " " 2
- 14 MORAVČU " " 3
- 15 PIAZZOVA ZUSRAM MORAVČUŠTO (MUSIC)
- 16 " " MĚ ŠESTI MI DUBROVNIČI 1
- 17 " " " " 2
- 18 " " " " 3
- 19 MORAVČE MIX 2 POPOVČIJA - STRIPIČ RUDČO, MAREŠA
- 20 PIAZZOVA LOTNĚŠO MIX 2 MAREŠO
- 21 " " STARČU MIX 2 POPOVČI
- 22 " " FIMAKO
- 23 GRUSSKIČT - V & KONČU

Spis scen :

| | | | |
|-------|----------------------|---------------------------|---------|
| Sc. 1 | Adam, Paweł, Michał | „Siłownia” - suwroki | Str. 3 |
| Sc. 2 | Ojciec, Jan | „E-mail od Tomasa” | Str. 5 |
| Sc. 3 | Maks, Rudy, Mały | „Wstydlivy żreback” | Str. 6 |
| Sc. 4 | Adam, Paweł | „Ty nie jesteś normalny” | Str. 9 |
| Sc. 5 | Leon, Robert | „Nowa koszula” | Str. 12 |
| Sc. 6 | Ojciec, Tomasz, Jan | „Prawda o matce” | Str. 15 |
| Sc. 7 | Maks, Rudy, Mały | „Striptiz Małego” | Str. 18 |
| Sc. 8 | Adam, Paweł, Michał | „Pijatyka, bijatyka” | Str. 19 |
| Sc. 9 | Robert, Patryk, Leon | „Wspaniała kolacja” | Str. 22 |
| Sc.10 | Maks, Rudy | „Klaczce czekają” | Str. 24 |
| Sc.11 | Paweł, Adam | „Ty zaszary moralisto” | Str. 25 |
| Sc.12 | Patryk, Robert, Leon | „Pojedynek” | Str. 26 |
| Sc.13 | Maks, Rudy | „Striptiz Rudego i Maksa” | Str. 29 |
| Sc.14 | Jan, Tomasz, Ojciec | „Przebaczenie” | Str. 30 |
| Sc.15 | Adam, Paweł, Michał | „Starcy” | Str. 33 |

TUPACU
BONZURSA
PERUKI 4



WATEWE SOBIR ALUMAH TAN KAM
WEZWA LEWSE, SUKSES : (EKA)

ME ME ROHIE, ME DURE GUNTINGEN
ZIMBA BINTA & WAW PIC

JANU 693 13 4314

7.6 KANTORI 4 2 OKAM 4

WSZYSTKO O MĘŻCZYZNACH

Scena:

- stolik i trzy krzesła
- trzy ręczniki na krzesłach (*niebieski, czerwony, żółty*)

Lewa kulisa:

- ciemne okulary + krzyżyk na łańcuchu
- banknoty euro + komórka (*w kurtce*)
- list
- książka + okulary
- taca + trzy kieliszki z winem
- żółty drink
- szklanka z wodą
- ładna ściereczka
- rezerwowe kieliszki

Prawa kulisa:

- pistolet
- czapka skórzana z papierosem
- okulary przeciwsłoneczne
- torba papierowa z zakupami
- gazeta + siatka z zakupami (*z bagietką i porem*)
- butelka wina czerwonego (*zakorkowana*)
- miednica z wodą

Garderoba:

- papierosy + zapalniczka (*w jasnej marynarce*)
- zapalki (*pogrubione pudełeczko*)
- kapelusz + pas + rewolwer
- torba sportowa + ręcznik
- inhalator + słoiczek z wodą i petami (*w lewej kieszeni płaszcz Tomka*)
- rezerwowe zapalki (*w prawej kieszeni płaszcz Tomka*)
- zwinięty banknot, karta kredytowa
- woreczek foliowy z cukrem pudrem
- okulary, zapalki, opaska z ćwiekami,
- pas z ćwiekami, łańcuch
- czarna czapka, zdjęcie (*w kurtce*)
- szklanka z drinkiem + zegarek
- laska + kapelusz filcowy
- opaska na głowę
- ławka (*na zpleczu*)
- znaki na krzesłach
- znaki z przodu sceny